

BIULETYN

OBOZOWY

Nr. 177-B

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

26/XI-1941 r.

TYDZIEŃ UBIEGŁY.

Gdy przed dwoma tygodniami stwierdzaliśmy, że wojna weszła w stadium większego, bodaj krytycznego nateżenia, nie przypuszczaliśmy, że nowe fakty tak szybko potwierdzą tę ocenę. Ofensywa w Libii jest bowiem wydarzeniem pierwszorzędного znaczenia, nie tylko ze względu na jej przeogromną rolę lokalną, środkowo-wschodnią, ale ze względu na wpływ, jaki powinna wywrzeć na przebieg wojny ogólnej.

Koko historii toczy się znowu szybciej, gwałtowniej, a zima nie przyniesie tym razem żadnej przerwy w naganach i w wysiłku gigantycznym ludzkości.

Na ofensywę brytyjską zanoszono się oddawna. Leżała ona w logice rzeczy. Obrona Suez, tego niewrażliwego punktu Imperium brytyjskiego, wymagała likwidacji klęszczy niemieckich, jakie zarysowywały się raz po jednej, raz po drugiej stronie kanału. W czerwcu tego roku przez oprowadzenie Syrii usunięto możliwość powstania klęszczy od strony Libanu i Turcji. Niebezpieczeństwo usadowienia się Niemców w Bagdadzie i w Bejrucie, po zdobyciu przez nich Krety, było najzupełniej konkretnie i realne.

Dziś jednak, wobec rozwoju kampanii w Rosji, liczyć się należy przede zornie z ewentualnością zarzucenia tych samych klęszczy syryjsko-irackich bardziej na północy, na linii Kaukazu, by stamtąd rozpocząć wielki marsz "osi" w stronę Eufratu i Nilu. Wówczas Suez znowu byłby wzięty w dwa ognie od wschodu i zachodu. Biorąc pod uwagę tego rodzaju plany Hitlera naczelne dowództwo brytyjskie dążyć musiało metodycznie do zniesienia frontu niemieckiego również w Libii, by zabezpieczyć sobie tyły i raz na zawsze usunąć możliwość okradania Egiptu.

Ofensywa wszakże w kierunku na

Benghazi i Tripolis ma spełnić rolę nie tylko profilaktyczną i zapobiegawczą. Jak podkreślał "Times", ma ona zapewnić sprzymierzonym, "szereg korzyści, które zwiększą możliwości ataku brytyjskiego na główne siły "osi" i umożliwią W. Brytanii dostarczenie Rosji pomocy bardziej skutecznej i bezpośredniej."

Jest rzeczą jasną, że likwidacja nacisku niemieckiego od strony Libii pozwoliłaby skierować znaczne siły sprzymierzonych na Środkowym Wschodzie w kierunku Kaukazu. Ale po nad to usadowienie się sprzymierzonych w Libii, a zwłaszcza w Tripolisie postawiliby w bezpośrednim zasięgu lotnictwa brytyjskiego Sycylię i całe południowe Włochy. Z Tripolisu do Sycylii jest ok. 400 klm., a z Malty do brzegów włoskich - zaledwie 100 klm. Malta, mając zaplecze tripolitańskie w rękach brytyjskich, z pozycji obronnej przekształciłaby się na ofensywną i wypadową. Włochy i Niemcy musiałyby liczyć się wówczas zupełnie konkretnie z możliwością ataków, a nawet desantów brytyjskich we Włoszech, których wydłużone brzegi morskie nie są łatwe do obrony. Zarzysowanie się takiej ewentualności musiałyby wprowadzić szereg doniosłych zmian do planów wojennych "osi". Wobec słabego stanu armii włoskiej i jej prawdopodobnej demoralizacji w razie klęski w Libii, Niemcy musiałyby zająć się bezpośrednio obroną Włoch, dostarczyć Italii sprzętu, samolotów, a nawet dywizji pancernych, które trzeba by wycofywać z frontu sowieckiego, co oczywiście pociągnęło by daleko idące następstwa.

Nie dziwnego, że Niemcy próbują zapobiec grożącym im niebezpieczeństwom i stworzyć nowe fakty, które pozwoliłyby im utrzymać pozycje wypadowe w Afryce.

Po pierwszym zaskoczeniu i ochłonięciu z wrażenia, dywizje niemieckie w Libii zaczęły stawiać opór zacięty. Wojskom brytyjskim udało się za pierwszym zamachem okrążyć śmiałym, stalowym zagonem stojące na ufortyfikowanych pozycjach od Sidi Omar, poprzez Halfaya do Sollum wojska niemiecko-włoskie. Brawurowy wypad z Tobruku, przeprowadzony w kierunku czoła zagonu brytyjskiego, znajdującego się w Sidi Rezegh, nie doprowadził co prawda do całkowitego zwarcia kleszczy brytyjskich, ale po zostawieniu Niemcom tylko niewielką, zaciekle bronioną przestrzeń do ucieczki wzdłuż głównej drogi Bardia-Benghazi. W wytworzonym tak worku likwidowane są stopniowo gniazda oporu i rozbite formacje czołgów nieprzyjacielskich. Sidi Omar, Bardia, Capuzzo, Gambut są już, w chwili, gdy piszemy te słowa, w rękach brytyjskich. Broni się jeszcze Sollum i Halfaya, oba gniazda wszakże są całkowicie odcięte od zachodu, a atakowane są od strony morza i od wschodu.

Walka jest zawzięta i jeszcze nie skończona. Za wcześnie też jeszcze byłoby mówić o osiągnięciu zwycięstwa całkowitego. Z rozmiarów zmagania wynika wszakże, że mogą one zdecydować o przebiegu całej ofensywy, o ile istotnie główne siły niemieckie w Afryce skupione były na granicy. A Włosi przyznają, że ich "korpus ekspedycyjny" w Libii nie może spodziewać się znaczniejszych posiłków z kraju ze względu na paraliżującą akcję lotnictwa i marynarki brytyjskiej.

Licząc się z takim rozwojem sytuacji, licząc się nawet z utratą bazy włoskiej w Afryce, kanclerz Hitler ogląda się już za inną bazą francuską. Usunięcie w tym właśnie czasie na żądanie Hitlera gen. Weyganda ze stanowiska głównodowodzącego wojsk francuskich w Afryce i generalnego delegata rządu Vichy na terenie afrykańskim nie było przypadkiem. Gen. Weygand stanowił pewną przeszkodę do opanowania przez Niemców Afryki francuskiej.

Nie trzeba zapominać, że gen. Weygand był lojalnym współpracownikiem marsz. Petaina. W czerwcu 1940 r. zdanie gen. Weyganda jako naczelnego wodza zdecydowało o kapitulacji Francji. On bowiem, a nie kto inny uznał dalszy opór za bezcelowy, przypuszczał też, że Anglia padnie w ciągu paru tygodni. Gdy te mroźne przewidywania nie sprawdziły się, gen. Weygand wysunął hasło "przetrwania" w polityce francuskiej.

Doradzał więc "politykować" póki co z Niemcami, lecz zbyt nie angażować się w progermanizm, a raczej czekać na dalszy przebieg wypadków, by w odpowiedniej chwili wystąpić znowu czynnie z wojskiem zreorganizowanym i tworzonym w Afryce. Niemcy jednak z lotwością przeniknęli te dość przejrzyste plany. Wojna trwa już za długo, by można było uprawiać z powodzeniem metody swoistego "Wallenrodzmu".

Niemcy zażądali więc usunięcia niepewnego generała, a jednocześnie podobno wydania im francuskich baz morskich w Afryce oraz śródziemnomorskiej floty rządu Vichy. Tunis i Algier mają w planach niemieckich stać się zagrożoną Libią, a Francja ma zająć w systemie "osi" miejsce strażaka narzędnia wojennego, jakim stały się wyczerpane i okpięte Włochy. Za ustępstwa te Niemcy chcą zapłacić wypuszczeniem jeńców francuskich.

Machinacje niemieckie w Vichy napotkały jak zwykle na natychmiastową reakcję Stanów Zjedn. Tamtejszy ambasador Waszyngtonu zagroził niedwuznacznie zerwaniem stosunków dyplomatycznych z rządem Petaina w razie jego przystąpienia do propozycji Hitlera. Stany Zjedn. mają szereg środków nacisku na Vichy. Poza ofiarę pomocy gospodarczej mogą za jednym zamachem zagarnąć wszystkie posiadłości Francji w zachodniej półkuli. Wiadomo również, że nie zniosą one usadówienia się Niemców w Dakarze, który uważają za najbliższą bramę wypadową z Europy i Afryki ku Ameryce. Plany niemieckie w stosunku do Francji, silniej jeszcze skonkretyzowane wskutek uderzenia brytyjskiego na Libię gotowe więc przyspieszyć proces angażowania się Stanów Zjedn. w wojnie.

W ten sposób ofensywa angielska na Libię może dać dalekosiężne następstwa nie tylko strategiczne, ale i polityczne, zmieniając poważnie układ sił. Już dziś, zmuszać ona będzie zapewne Niemców do przyspieszenia działań. Między wojskami W. Brytanii w Libii, a Rzeszy nad Donem go tów rozpocząć się wyścig, jednych ku Tripolisowi, drugich ku Kaukazowi. Widziny zresztą, że, korzystając z zamarnięcia terenu, Niemcy wznowią gwałtowne, rozpaczliwe niemal ataki na Moskwę, próbując jednocześnie przedzierać się na południe ku Kaukazowi.

Sukces brytyjski w Libii oddziaływać musiałby również ostudniająco na zapalczywsze koła japońskie. Gra japońska trwa, ale przybrała w tym ty

godniu tempo powolniejsze. W Waszyngtonie Japończycy rokuja, lecz Amerykanie stawiają sprawę coraz ostrzej, oświadczając wyraźnie, że nie podpiszą z Tokio żadnego kapitulacyjnego układu, wzorowanego na paktach w Monachium. Domagają się natomiast będą wycofania się Japończyków z Chin. Podobnie, jak wkroczenie Niemców do Da-

karu, wejście wojsk mikada do Sjamu miałyby stanowić dla Ameryki casus belli. Karty Japonii i Vichy w rękach Hitlera nie będą więc łatwe do wygrania.

Wyraźnie coś zatem przesila się w wojnie, a ofensywa w Libii może się stać jednym z punktów, który kiedyś uznany będzie za zwrotny.

--vvVv--

D E P E S Z E .

/Wydanie wieczorne/

ZNIWO POLSKIEGO LOTNICTWA.

Londyn. 26/XI /R/ Oficjalnie donoszą, że od czasu ustalenia baz polskiego lotnictwa w Anglii, samoloty polskie straciły 410 maszyn nieprzyjacielskich, a prawdopodobnie zniszczyły 108 aparatów, uszkodzając 52.

W czasie lotów nad półn. Francją w okresie między 27 października a 24 listopada polskie samoloty myśliwskie straciły 7 maszyn nieprzyjacielskich tracąc 5 aparatów. W tym samym czasie 86 załóg polskich bombowców bombardowało Berlin, Kilonię, Mannheim, Hamburg, Brest, Cherbourg, Le Havre, Boulogne, Calais i Le Touquet.

NOWOZELANDCZYCY MASZERUJĄ NA TOBRUK.

Kair. 26/XI /R/ Oddziały nowozelandzkie wspierane przez czołgi brytyjskie, posuwają się nadal w stronę Tobruku wzdłuż drogi Capuzzo - Tobruk. Punkt, do którego oddziały te doszły, nie został jeszcze podany. W strefie tej walczą jeszcze rozproszony gniazda oddziałów nieprzyjacielskich.

Zajęta przez piątą dywizję hinduską miejscowość Augila znajduje się na połowie drogi między Dżarabub przy granicy Egiptu a Benghazi. Augila stanowi jedyną stację wypoczynkową na drodze samochodowej, łączącej Dżarabub z El Ageila na drodze między Benghazi i Tripolisem. Zajęta tak śmiałym wypadem Augila połączona jest szlakiem karawanowym z Kufra.

Samoloty rozpoznawcze RAF zauważyły na tyłach niemieckie posiłki powietrzne, ściągnięte z innych teatrów wojny, a więc z Krety, Grecji i Włoch. Zagadnienie zaopatrzenia wszelkie tych aparatów w paliwo będzie trudne, zwłaszcza na wysuniętych pozycjach.

W Kairze stwierdzają, że natężenie walki czołgów jakoby ostatnio osłabło. Obie strony odczuwają straty w broni pancernej, wskutek czego piechota wchodzi coraz częściej do akcji. Pociąga to pewne osłabienie tempa ofensywy oraz wzrost liczby ofiar. Straty w ludziach jednak nie przekraczają, jak

dotychczas uszczerbków normalnych w tego rodzaju walkach.

Wynik decydujący nie został jeszcze osiągnięty, nie wydaje się jednak by nowe oddziały niemieckie rzucone były do walki. Organizacja zaopatrzenia po stronie brytyjskiej funkcjonuje bardzo dobrze, gdy tymczasem po stronie wroga narażona jest nieustannie na natarcia naszych samolotów.

Rzecznik kół wojskowych w Kairze podkreślał, że w walkach pod Sidi-Rezegh piechota brytyjska atakowała nieprzyjacielskie czołgi z wielkim powodzeniem. Działa p-panc. okazały się bronią niezmiernie skuteczną i zdolną do manewru. Obie strony rzucają do walki coraz większe ilości artylerii polowej.

W miarodajnych kołach londyńskich oświadczają, że nie zakończyła się jeszcze druga faza bitwy w Libii. Walka trwa na wszystkich odcinkach. Koła londyńskie podkreślają też, że w tym typie bitwy, jaka toczy się w Zachodniej Pustyni, nie może być mowy o wielkich ilościach jeńców.

AMBASADOR ST. ZJEDNOCZONYCH DLA ŚRODKOWEGO WSCHODU.

Waszyngton. 26/XI /R/ O zainteresowaniu St. Zjednoczonych dla spraw Środkowego Wschodu świadczy nominacja b. ambasadora Ameryki w Rosji i we Francji Bullitta na specjalnego przedstawiciela prezydenta Roosevelta na Środkowym Wschodzie. Ambasador Bullitt otrzymał polecenie zebrania informacji na temat położenia na tym teatrze wojny, a następnie złożenia raportu prezydentowi. Kwatera ambasadora będzie, jak się wyraził prezydent Roosevelt, samolot. Ambasador odwiedzi front w Libii, okolice Nilu i Morza Czerwonego oraz prawdopodobnie Palestynę.

STRATY NA FRONCIE SOWIECKIM.

Moskwa. 26/XI /R/ Sowieckie biuro informacyjne ogłosiło listę strat, poniesionych przez obie strony w

ciągu pięciomiesięcznych walk na froncie wschodnim. Według tej listy, Niemcy stracili 6,000,000 ludzi w zabitych rannych i jeńcach, ponad 15,000 czołgów, 13,000 samolotów i 19,000 dział. Straty sowieckie wyniosły 2,122,000 ludzi z czego 490,000 zabitych, a rannych - 1,112,000,000 i 520,000 zaginionych. Armia sowiecka straciła ponadto 7,900 czołgów, 6400 samolotów i 12,900 dział.

Z FRONTU NIEMIECKO SOWIECKIEGO.

Londyn. 26/XI /R/ Ostatni komunikat sowiecki podaje, że w dn. 25 bm. walki toczyły się na wszystkich frontach, a ze szczególną zjadłością pod Wołokołamskiem, Stalinogorskiem i Rostowem. W dn. 24 bm. stracono w walkach powietrznych 5 samolotów niemieckich. Straty sowieckie wyniosły dwa aparaty. Wczoraj w pobliżu Moskwy stracono trzy samoloty niemieckie.

Cała uwaga koncentruje się na froncie pod Moskwą. Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły do Londynu, Niemcy posunęli się nieznacznie w kilku punktach na tym odcinku walki. Nacisk ich wszakże nie ustaje. Ponad połowa wszystkich niemieckich pancernych dywizji jest czynna w tej chwili pod Moskwą. Według orędzia radiowego, nadanego z Moskwy do armii czerwonej, wynik obecnych "okrutnych i krwawych walk" zadecyduje o losie stolicy. Niemcy, głosząc orędzie, zapewnili sobie przewagę liczebną na tym odcinku frontu. Nie ulega jednak wątpliwości, że siła bojowa armii niemieckiej nie przypomina już jej pierwotnej mocy uderzeniowej. Zdolność natarcia wojsk niemieckich, zdaniem tego orędzia, znacznie osłabła nawet w porównaniu z walkami z ostatnich tygodni.

Wojska sowieckie stawiają zdecydowany opór pod Wołokołamskiem i przechodzą tu nawet do przeciwdzierzeń. Na innych odcinkach frontu pod Moskwą, wojska sowieckie wycofały się w porządku i bez strat na nowe linie obronne. Pod Możajskiem odparto liczne natarcia niemieckie, a wysiłki Niemców, by oskrzydlić pozycje obronne Możajska, zostały powstrzymane przez artylerię sowiecką.

Spokój, jaki panował pod Małojarsławcem i Narofomińskiem, został przerwany niegdyś gwałtownym bombardowaniem pozycji sowieckich przez niemiecką artylerię. Na odcinku północno-wschodnim od Tuły walki toczą się z przeważającymi liczebnie wojskami niemieckimi. Pułk piechoty nieprzyjacielskiej został tu unicestwiony. Zniszczono 14 czołgów niemieckich i 6 samolotów.

Po 9 dniach nowej ofensywy na Moskwę nieprzyjaciel nie zdołał nigdzie

dotrzeć do przedpól stolicy. Manewr kleszczy zawiódł.

Pisma sowieckie donoszą, że wojska rosyjskie przeszły do kontrofensywy na zachód od Rostowa. Jak już donosiliśmy, Rosjanie posunęli się tu na odległość 100 klm. Marsz ich rozwija się z godziny na godzinę, odbito przy tym szereg wsi i miast. Niemcy ściągają gwałtownie nowe posiłki na ten teatr wojny.

Ofensywa została przygotowana, zorganizowana i rozpoczęta po intensywnej akcji artylerii i lotnictwa bombardującego. Niemcy posiadali tu szereg gniazd oporu, których trzymali się rozpaczliwie. Wojska sowieckie posuwały się między tymi pozycjami, na które następnie uderzały z flanki i z tyłu. Za pierwszymi oddziałami posuwały się jednostki kawalerii. Zdobycie pierwszych 10 kilometrów nie było trudne. Później dopiero opór wzmógł się. Po gwałtownym pojedynku artylerii Niemcy zostali zmuszeni do cofania się. Wojska sowieckie ruszyły wówczas na koncentracje nieprzyjacielskich środków lokomocji i rozpoczęły atak na bagnetę. Niemcy przyspieszyli wtedy odwrót.

16 dywizja czołgów niemieckich należąca do wojsk pancernych gen. Kleista, który tyle mówił o swej niezwyciężalności, została niemal całkowicie unicestwiona. Zmuszono również do ucieczki jedną dywizję szturmową oraz 39-ty korpus piechoty, który miał uczestniczyć w walkach o Krym. Zdobyte wielkie ilości sprzętu i amunicji. Lotnictwo sowieckie zniszczyło tu ponad 50 samolotów niemieckich zadając olbrzymie straty zmotoryzowanej piechocie nieprzyjacielskiej. Ofensywa rosyjska trwa.

Donoszą również, że wojska sowieckie wkroczyły do południowo-zachodniej części miasta Tykwin, ważnego przyczółka kolejowego, znajdującego się na skraju pozycji niemieckich na wschód od Leningradu. Walki toczą się obecnie na ulicach miasta. Rosjanom udało się wyprzedzić Niemców z jedynej drogi łączącej Tykwin z tyłami niemieckimi.

ZATOPLENIE DWÓCH STATKÓW WŁOSKICH.

Londyn. 26/XI /R/ Admiralicja donosi, że brytyjskie okręty patrolowe zatopiły w dn. 24 bm. na Morzu Śródziemnym konwój nieprzyjacielski, który udawał się na południe do Libii. Konwój składał się z dwóch statków aprowidujących o średniej pojemności. Oba statki poszły na dno. Eskortujące kontrtorpedowce zdołały się ulotnić. Jednostki brytyjskie nie poniosły szkód ani ofiar.